Rok IV. Katowice, Niedziela dnia 22-go Stycznia 1905 Nr. 18.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
23-go stycznia: Zaślubiny NMP.	godz. 7 minut 58	godz. 4 minut 26	23-go stycznia: Wrocisław.

Styczniowa rocznica.

Dnia 22-go stycznia upływa lat 42 od ogłoszenia przez Centralny Komitet powstania w Królestwie. Smutne to były czasy, które wybuch powstania poprzedzały. Po upadku powstania listopadowego w roku 1831 Moskale zaczęli stopniowo obdzierać Polskę z resztek praw, które jej były jeszcze pozostały, aż w końcu doszło do tego, że rozszalałe żołdactwo strzelało do bezbronnych, kroczących w pochodach pogrzebowych lub procesyach. Lud zaczął się zbierać w kościołach, aby modlić się za uciśnioną Ojczyznę, a żołdactwo wpadało do świątyń, siekąc pałaszami modlących się i zapełniając nimi więzienia. Znęcanie się nad bezbronnymi doszło do takiej ohydy, że oburzyło w najwyższym stopniu nawet niektórych uczciwych Moskali. Oficer rosyjski Popow, kiedy wydano rozkaz strzelania do bezbronnego ludu, złamał swą szablę i rzucił ją z pogardą o ziemię, a pewien pułkownik, otrzymawszy podobny rozkaz, wystrzałem z pistoletu życie sobie odebrał, byle tylko się nie splamić krwią niewinnych i bezbronnych.

Zbrodnie moskiewskie w końcu musiały wywołać reakcyę, i zaczęto potajemnie przygotowywać powstanie, powierzając kierownictwo spraw narodowych t. z. Centralnemu Komitetowi. Taki stan byłby może trwał dość długo jeszcze, lecz Moskale obawiając się powstania, sami przyspieszyli jego wybuch przez ogłoszenie ogólnej branki w Królestwie Polskiem, która miała kilkadziesiąt tysięcy młodzieży polskiej wyrwać z kraju i popędzić w głąb Rosyi w sołdaty. A gdy w nocy z 14-go na 15-go stycznia dokonano w części poboru, ukazał się na drugi dzień w urzędowej gazecie warszawskiej artykuł, że młodzież z radością szła do wojska carskiego, jako do szkoły porządku.

To jadowite szyderstwo, to naigrawanie się z bólu narodu, przeważyło szalą rozpaczy. Nawet ludzie najrozważniejsi poczęli się domagać od Komitetu Centralnego Narodowego, aby wydał hasło do walki, gdyż tylko krwią może być taka obelga zmazana. Dnia 22-go stycznia ogłosił też Komitet odezwę wzywającą do powstania, i rozpoczęła się ta najstraszniejsza z wszystkich walk o niepodległość, w której tyle krwi polskiej przelano, tyle mienia narodowego stracono — wszystko napróżno.

Obecna rocznica powstania styczniowego szczególnie bolesne wywoływać musi uczucia. Dzisiejsze stosunki w Królestwie Polskiem dużo mają podobieństwo do tych, które wywołały powstanie styczniowe w roku 1863. I dziś tam dziesiątki tysięcy rodzin polskich opłakuje swych ojców, mężów, braci i synów, których pognano na śnieżne pola Mandżuryi, gdzie giną od mrozu i głodu i kul japońskich za sprawę swych gnębicieli. I dziś święci orgie brutalna dzicz moskiewska; i dziś strzelają do bezbronnego i niewinnego ludu i bezczeszczą świątynie.

A jednak pomimo tych gwałtów, pomimo niezmiernego bólu i rozpaczy w znękanym narodzie, nie da on się nakłonić do czynów nierozważnych. Niesumienni agitatorzy socyalistyczni, którym nie chodzi bynajmniej o dobro sprawy narodowej, lecz jedynie o korzyści własnej partyi, chcieliby na wszelki sposób nakłonić ludność polską do czynnego oporu przeciwko gwałcicielom rosyjskim i nawoływali już do zbrojnego powstania, lecz niecne zamiary ich dotąd nie spełniły się, i mamy nadzieję, też się nie spełnią.

Naród polski dość już przelał swej krwi męczeńskiej, dowiódł już dostatecznie, że nie szczędzi ofiar i poświęcenia bez granic dla sprawy ojczystej. Obecnie pora pokazać, że nie brak nam cierpliwości wobec wszelkich krzywd doznawanych, że nie brak nam wytrwałości w bezkrwawej walce o byt narodowy i ekonomiczny, w spokojnej pracy nad wewnętrznem odrodzeniem narodu, nad uświadomieniem szerokich mas ludu. To są dziś nasze obowiązki narodowe, a zbrodnię wobec sprawy narodowej popełnia ten, który chciałby nakłonić naród do czynów gwałtownych. Tak też oceniła cała prasa polska zakusy socyalistów, którzy urządzając demonstracye, wyszukują na to miejsca, gdzie najwięcej znajduje się zwykle ludu, aby wywołać wrażenie, że cały ten tłum bierze udział w demonstracyi, a gdy później zjawia się policya i wojsko i padają strzały karabinowe na niewinnych i bezbronnych, wówczas już socyalistyczni winowajcy zdołali się schronić w bezpiecznem miejscu. Takie nikczemne postępowanie zasługuje na najostrzejsze napiętnowanie, z jakiem się też ze wszech stron spotkało.

Naród polski w ciągu swych smutnych dziejów porozbiorowych nabył tyle krwawego doświadczenia, że dziś już nie da się powodować rozpaczą i nie pozwoli się też przez niesumiennych półgłówków socyalistycznych uwieść do czynów nierozważnych, któreby naród w większem jeszcze tylko pogrążyły nieszczęściu. Tyle już się nauczyliśmy, że bronią w naszej dzisiejszej walce to siła i hart ducha, a w tej walce przy wytrwałości, zgodzie i jedności — da Bóg — zwyciężymy.

Strajk w Westfalii.

Upór kapitalistów i właścicieli kopalń doprowadził do tego, że wybuchł ogólny strajk. Około 200.000 górników położyło pracę. Nie pomogły ani nawoływania posłów sejmowych, ani zachęta ministrów pruskich, kapitaliści wolą stracić miliony, aniżeli dobrowolnie zgodzić się na słuszne żądania robotników.

Odmowną odpowiedź przesłał związek właścicieli kopalń na ręce pana Estarsa w Altenessen, członka komisyi pojednawczej. Wskutek tej odpowiedzi ogłoszono ogólny strajk, do którego przyłączają się z każdym dniem coraz to większe zastępy robotników. Mimowoli nasuwa się pytanie, która strona zwycięży? Doświadczenia pouczają nas, że przeważnie wychodzi z walki ekonomicznej zwycięzko ten, który jest materyalnie silniejszym, to znaczy, że kapitaliści. Dla tego patrzymy z obawą na wynik toczącej się walki w obwodzie przemysłowym nad Rurą, a tem więcej, że w tej walce biorą udział także i polscy robotnicy, pochodzący tu z Górnego Śląska lub z Poznańskiego.

Kapitalizm jest wprawdzie silny, ale i robotnicy są również silnymi, gdy są zorganizowani i jeżeli są środki po temu, aby przetrzymać przez pewien czas bezrobocie. Wiemy jednakowoż bardzo dobrze, że zarobki robotników nie są tak wysokie, aby można dużo odłożyć na czarną godzinę. To też zasoby wnet muszą się wyczerpać i głód zmusi ich do przyjęcia warunków dyktowanych przez kapitalistów. Jeżeli pokonany przeciwnik na łaskę i niełaskę musi się poddać, wówczas dyktuje warunki zwycięzca. Tak samo będzie i w obwodzie westfalskim. Jeżeli kapitaliści zwyciężą i robotnicy będą musieli się poddać na łaskę i niełaskę pracodawców, wówczas opłakane stosunki tamtejszych robotników nie tylko się nie zmienią, ale nawet pogorszą.

Co więc wypada uczynić, aby grożące niebezpieczeństwo odwrócić od naszych rodaków w Westfalii? Musimy im przyjść z pomocą materyalną. Nie możemy przecież spokojnie patrzeć, aby polskie rodziny z powodu zatwardziałych serc kapitalistów głód cierpiały. Pokażmy więc bracia, że nie tylko słowami ale także czynem umiemy wspierać naszych braci, walczących o polepszenie bytu.

Odzywamy się więc do wszystkich braci na Górnym Śląsku, aby nie żałowali grosza na ten cel i przesyłali jak najobficiej składki. Wszelkie datki prosimy odsyłać wprost do biura *»Zjednoczenia Zawodowego Polskiego« w Bochum Viehdumerstrasse nr. 6.* a także i redakcya pisma naszego pośredniczyć będzie w zbieraniu składek i od dziś począwszy, otwieramy osobną rubrykę na ten cel. Z każdej składki będziemy dla publicznej kontroli w gazecie kwitowali. Mamy niepłonną nadzieję, że robotnicy tutejsi okażą, że solidaryzują się z naszymi rodakami na obczyźnie. A więc dalej do dzieła! Rodacy, pamiętajcie, że podwójnie daje, kto prędko daje.

Mowa posła dr. Krzymińskiego,

wygłoszona dnia 16 stycznia w parlamencie niemieckim przy obradach nad etatem sprawiedliwości Rzeszy.

Mości Panowie! Nie zamierzam mówić ani o sprawie karciarskiej w Oldenburgu, ani też o paragrafie dotyczącym bluźnierstwa, ani też o poruszonej tu kwestyi, czy też rzeczywiście każdy, kto nie jest pochodzenia semickiego, musi być antysemitą. Rzeczą dla mnie więcej interesującą byłoby poruszenie kwestyi, czy każdy Niemiec musi być również hakatystą. No, nie chcę sprawy tej zbytnio przewlekać; na pytanie to odpowiadam więc zaraz, że podług mego zdania większa część narodu niemieckiego, — używam tu słów pana posła Lenzmanna — o wiele jest za rozsądną, o wiele za pełną taktu i o wiele za uczciwą, aby lubować się w hakatyźmie.

Wywody moje będą się odnosiły do poszczególnych braków w dzielnicach polskich, i chciałbym uwagę Panów na kilka chwil zwrócić na nie. Skargi moje nie są nowe, omawiałem je tu w ubiegłym roku, a koledzy moi frakcyjni omawiali je już częściej w poprzednich latach. Że zaś zmuszony jestem do przedłożenia ich i w tym roku znowu tej wysokiej izbie, to nie jest naszą winą, tylko winą rządów związkowych, ponieważ one nie usuwają tego stanu, na który my się tu uskarżamy!

Mości Panowie! Oskarża się nas o zaczepne zachowanie się wobec niemczyzny; nazywa się ustawodawstwo antypolskie środkiem odpornym przeciw polskości. M. p., jeżeli zwrócę uwagę na to, że my lata całe tylko dla tego i o to walczyć musimy, aby ustawodawstwo wobec nas w taki sposób było zastosowanem, jak to chciał ustawodawca, to sądzę, że fakt ten zupełnie wystarczy, aby zarzuty takie, nam czynione, zniweczyć. Narodowi, który przez długie lata o to tylko walczyć musi, aby z nim obchodzono się tak, jak tego żądają prawa właśnie obowiązujące, narodowi takiemu brak podstaw politycznych do zaczepnego wobec innych zachowania się. Nie jest to też cechą charakteru narodu polskiego naruszanie stanu narodu innego. Naród polski broni z wielką, iście słowiańską wytrwałością tego, co posiada, lecz nigdy nie wyciągnął ręki po obce dobro.

Jeżeli u nas, m. p., na wiecach ludowych na to się uskarżamy, że urzędnicy stanu cywilnego obchodzą się z interesentami polskimi wbrew rezolucyom i uchwałom parlamentu, nazywa się to w języku urzędowym »wielkopolską agitacyą«. Tak, m. p., co do tej wielkopolskiej agitacyi, to popełniają nasi przeciwnicy wprost »grubą swawolę«. Gdyby się tych ludzie, którzy przy każdej sposobności robią nam zarzut wielkopolskiej agitacyi w tem zrozumieniu, że ona jest niebezpieczeństwem dla państwa niemieckiego, pociągnęło przed sąd bezstronny, bawarski, wyrtemberski, lub jakibądź inny, wykazałoby się, że całe to gadanie o wielkopolskiej agitacyi jest czczym frazesem, i że owi ludzie są najzwyczajniejszymi oszczercami.

M. p. Do czegoż my dążymy, czegoż my się domagamy na wszystkich naszych wiecach? Myślą przewodnią mów wszystkich mówców polskich jest ta: bądźcie trzeźwymi, oszczędnymi, szanujcie prawa, chociaż i serce się krwawi, pielęgnujcie język ojczysty, narodowość waszą polską, abyście ją tak czystą i nieskalaną, jak ją odebraliście od rodziców waszych, przekazali dzieciom waszym.

I gdzież tu, m. p., jest ten pierwiastek niebezpieczny dla państwa w tym polskim programie? M. p. W naszych pokojach frakcyjnych porozwieszane są na ścianach różne obrazy sławnych myślicieli niemieckich. Pod temi obrazami umieszczone są zdania z ich dzieł ogólnego znaczenia.

Dzwonek marszałka. Marszałek hr. Ballestrem uprasza mówcę, aby ponieważ izba obraduje w drugiem czytaniu nad etatem, przeszedł do szczegółów etatu sprawiedliwości.

Dr. Krzymiński mówi dalej: Mości panowie! Stosując się do życzenia pana marszałka, zwracam się do mego specyalnego zadania, mianowicie do omówienia zastosowania ustawy dotyczącej stanów cywilnych w dzielnicach polskich. Przypominam panom, że roku 1903 w tej wysokiej izbie wyrażono zasadę, iż urzędnik stanu cywilnego nie ma żadnego prawa do odmówienia żądaniu interesowanego zapisania nazwiska z końcówką »ska« dla osoby płci żeńskiej, jeżeli nazwisko ojca kończy się na ski. A jednak m. p., czynią to wielokrotnie urzędnicy stanu, albo przy-

najmniej czynią oni interesentom wielkie trudności, żądając od nich różnych dokumentów i dowodów. Wykazałem to panom zeszłego roku na licznych przykładach. Mógłbym i dziś przytoczyć nowe przykłady dla potwierdzenia mego zdania, lecz pomijam je ponieważ są zupełnie tego samego rodzaju, co zeszłoroczne.

Urzędnicy stanu opierają się przy tem swojem postępowaniu, jak to wywodziłem już w ubiegłym roku, na rozporządzeniu ministeryalnem z dnia 9-go września r. 1898. Rozporządzenie to, nie chcę go tu dosłownie przytaczać, gdyż w zeszłym roku już je cytowałem — opiewa w zupełnie przeciwnym kierunku, jak rezolucya, przyjęta jednogłośnie przez parlament w tej sprawie w roku 1903.

Prosiłem roku zeszłego pana kanclerza, aby postarał się o zmianę lub zniesienie tego rozporządzenia ministeryalnego w myśl rezolucyi parlamentu. Ale, m. p., słowa moje przebrzmiały, nie wywołując ani najmniejszego echa u pana kanclerza Rzeszy, lub u p. sekretarza stanu sprawiedliwości Rzeszy. Dla tego jestem zmuszonym do przedłożenia tu dzisiaj znowu tej samej sprawy, mogącej wydawać się bardzo drobną dla ogółu, będącej jednak dla nas Polaków rzeczą nadzwyczajnej wagi.

(Dokończenie nastąpi).

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 19 stycznia.

Parlament obradował dzisiaj nad etatem pocztowym, przyczem centrowcy wnieśli kika rezolucyi, żądających ograniczenia służby niedzielnej, maksymalnego czasu pracy tp. Minister poczt Kraetke przyobiecał wnioski te zbadać, pozatem atoli zastrzegał sobie decyzyę rządu. Ostrej krytyce poddał stosunki pocztowe socyalista Singer, ktory wywodził, że tylko przez uniżenie wobec władz i śpiegowanie drugich urzędników można przy poczcie zrobić karyerę, czemu p. Kraetke oczywiście stanowczo zaprzeczał

Dalsze obrady odroczono. Jutro jest na porządku obrad interpelacya w sprawie strajku górników w obwodzie przemysłowym rzeki Ruhry.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 17 stycznia.

Sejm załatwił się dziś w drugiem czytaniu z ustawą o zapobieganiu zarazy u bydła, stosując się przytem pomimo oporu rządu do uchwał komisyi, która koszta przekazuje kasie państwowej w większym rozmiarze, aniżeli projekt rzadowy. W dyskusyi minister skarbu Rheinbaben zaprzeczał, jakoby rząd starał się zwykle jaknajwiększą część kosztów nałożyć na gminy.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się w sobotę Na porządku obrad upaństwowienie »Hibernii«.

Polska.

Zabór pruski.

Nowy środek germanizacyjny.

Hakatystyczna »Tägliche Rundschau« rozpisuje się o projekcie założenia na Górnym Śląsku nowego obwodu rejencyjnego z siedzibą prezesa rejencyi w Bytomiu. Wystraszona szerzącą się na Górnym Śląsku »wielkopolską agitacyą« hakatystka spodziewa się, że w ten sposób stworzonoby nowy czynnik w walce z polskością.

Niemcom projekt taki oczywiście bardzo się może podobać, gdyż przybyłby cały szereg dobrze płatnych posad urzędniczych — no, a z czasem i culagi.

Skutki nowej ustawy osadniczej.

Dowód nowy, jak dziś na podstawie nowego prawa osadniczego utrudnia się Polakowi nabywanie parcel i budowanie domu mieszkalnego, podaje »Gazeta Grudz. P. Tobolski z Fordonu kupił od żyda Ozera parcelę, na której zamierza pobudować dom mieszkalny. Udzielono mu wprawdzie konsensu budowlanego, ale pod tym warunkiem, że pozwoli na owym gruncie zahipotekować siedemset marek, i to na to, że jeżeliby kiedy chciał tę swoją własność odsprzedać jakiemu Polakowi-katolikowi, to owe 700 marek stanowić będzie karę, jaką sobie Komisya kolonizacyjna z niego ściągnie; z kary tej jednak zrezygnuje, gdy p. Tobolski sprzeda swój grunt lutrowi!

Wiadomości ze świata.

Pensye ministrów pruskich

mają być podwyższone o 14 000 marek, tak że zamiast 36 000, pobierać będą 50.000 mk. W tym celu wstawiono w budżet 98 000 dla siedmiu ministrów. Z tego powodu napisała berlińska »Die Welt am Montag« (nr. 3) gwałtowny artykuł, w którym w straszny sposób naśmiewa się z »biednych« ministrów. Artykuł jest tak ostry, że go powtórzyć nie możemy.

W sprawie traktatu handlowego niemiecko-austryackiego.

Jak słychać, w sprawie traktatu handlowego przyszło już do porozumienia w sprawie weterynaryjnej, a obecnie toczą się jeszcze tylko rokowania co do niektórych spraw taryfowo kolejowych i co do cła na jęczmień. Powszechnie sądzą, że z końcem bieżącego tygodnia traktat będzie podpisany.

Niemcy w Afryce.

Generał Trotha donosi pod dniem 19 stycznia: Wilhelm Maharero doniósł mi o swej gotowości poddania się. Kapitan Zacharias Zerana, który się już poddał, opowiada, że niektórzy dowódzcy powstańców zginęli, inni z pragnienia umarli. Lud, mianowicie zaś wojacy są rozproszeni i starać się będą po większej części z Sandfeld wrócić do ziemi Hererów. Jedynie Wilhelm Maharero miał dotąd resztki dobrze uzbrojonych powstańców z Okahandja.

Zwycięstwo to nie przyniesie Niemcom zbyt wielkiej chluby.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Podrobione 5 markówki pokazują się w ostatnim czasie dość licznie w obiegu. Falsyfikaty są atoli dość niezgrabnie wykonane, tak że łatwo je można poznać. Są one z dwóch osobno odlanych cienkich płyt złożone, skutkiem czego pismo na kancie jest nieco zatarte i nieczytelne. Wszystkie falsyfikaty noszą datę 1904 r.

Bogucice. Rząd niemiecki zwrócił się do zakonu Braci Miłosiernych z prośbą o wysłanie kilku braciszków do zachodnio-południowej Afryki dla pielęgnowania żołnierzy chorych na tyfus. Ogółem zgłosiło się 10 braciszków, a z tych 8 z klasztoru w Bogucicach, którzy w najbliższych dniach udadzą się w drogę do Afryki.

Laurahuta. Na szybie »Ficinusa« poniósł nieszczęście górnik Ficek, którego spadające węgle zabiło na miejscu.

— Żużle złożone na hołdzie przy kopalni »Maksa« zużywają obecnie na wypełnianie wybranych miejsc w kopalni. Nowa, umyślnie w tym celu zbudowana maszyna rozbija żużle w drobne kawałki, które następnie zmięszane z wodą zostają zwiezione do kopalni, aby zapełnić próżnie i zapobiedz zapadaniu się powierzchni.

Król. Huta. Radni miejscy uchwalili na podarek ślubny dla pruskiego następcy tronu złożyć po 5 marek za każde 100 mieszkańców. Podług ostatniego liczenia mieszkańców liczy Król. Huta przeszło 62,000 dusz.

— W poniedziałek po południu zgorzała doszczętnie obszerna sala hotelu »Kaiserhof«. Ogień powstał podobno wskutek przepalenia się przewodów elektrycznych. Ogień ugaszono dopiero nad wieczorem. Straty wynoszą około 100 tys. marek, które ponosi towarzystwo zabezpieczeń od ognia.

Niem. Piekary. Nagłą śmierć poniósł tutejszy górnik Kubica. W drodze do pracy dnia 17 bm. upadł na ziemię i zmarł na miejscu. Badanie lekarskie stwierdzi prawdopodobnie przyczynę śmierci.

Rozbark. Na kanalizacyę Rozbarku zaciągnięto swego czasu pożyczkę we wysokości 450 000 mk. Roboty jednakże jeszcze nie ukończone, a pieniądze już spotrzebowane. Postanowiono więc zaciągnąć dalsze 90 tysięcy marek na kanalizacyę. Lecz pytanie, czy i te pieniądze wystarczą. Po ukończeniu robót pewnie jeszcze będą różne dopłaty, w projekcie nie przewidziane lub za nisko obliczone.

— W miejscu obecnej kaplicy św. Jacka stanąć ma nowy kościoł. Jednakże budowy w tym roku jeszcze nie można rozpocząć, ponieważ fundusz na ten cel zebrany jest za mały.

Rybnik. Pociąg osobowy, który rano jeździ z Chałupek przez Niedobczyce do Rybnika, wykolei się w zeszłą sobobę opodal kopalni »Jana-Jakóba wskutek tego, że szyny zawiane były grubo śniegiem. Cztery wagony wyskoczyły z toru. We wagonach tych było około 40 osób, lecz oprócz przestrachu, nie stała się nikomu żadna krzywda. Pociąg ten bowiem bardzo pomału jeździ. Popróżnych zabrano wszystkich do wagonu pakunkowego, który się nie wykoleił, i po krótkiej pauzie odwieziono do Rybnika.

Racibórz. Z Wojnowic donoszą znowu do raciborskiego »Anzeigera«, iż w tamtejszym »kriegerferajnie« odbywają się rozprawy po polsku. Obecny na zebraniu żandarm Schrodek żądał, aby przewodniczący towarzystwa mówił po niemiecku, grożąc, że w przeciwnym razie wystąpi z towarzystwa. Gdy mimo to przewodniczący mówił dalej po polsku, żandarm wyszedł z lokalu.

Oczywiście strasznie to gniewa Niemców, a Polacy choćby już dla tego samego, aby nie gniewać Niemców, powinni wszyscy z »krygierferajnów« powystępować. Wtedy jużby Niemcy sami

---

Klemens Junosza.

Dobre wieści.

Humoreska.

5) (Ciąg dalszy.)

Wartoby jeszcze dodać słów parę i o apetycie podlaskim, ale wyczerpujące przedstawienie tej kwestyi wymagałoby oddzielnego traktatu o napisaniu którego zresztą myśli pewien znawca krajowy.

Musimy więc czekać, że ów mąż znakomity studyum swoje ukończy, a tymczasem starajmy się nawiązać przerwany wątek opowiadania.

Goście zajęli miejsca podług upodobania. Panowie rozmawiali o szczegółach gry i o interesach, a panie zarzucały Adasia w dalszym ciągu gradem zapytań, dotyczących Warszawy.

Nie było to młodemu człowiekowi na rękę, gdyż wolałby rozmawiać wyłącznie z Ewunią, obok której siedział — lecz trzeba było poddać się nieuniknionej konieczności.

Pan Łukasz nie mógł się wydziwić, że zamiary ojca żadnego na Adasiu nie zrobiły wrażenia — postanowił też wybadać młodego człowieka i dowiedzieć się prawdy.

— Panie Adamie! — zawołał — panie Adamie! śliczna to jest rzecz i kawalerski obowiązek bawić damy, ale i nam się także coś należy... Z Warszawy wracasz, nowin zapewne przywiozłeś ze trzy fury, dajże więc i nam choć odrobinkę. Co słychać? przedewszystkiem co słychać? bo my tu jak tabaka w rogu...

— Niewiele panom mogę powiedzieć, gdyż obadwaj z ojcem tak byliśmy zajęci interesami własnemi...

— Bardzo dobrze, ślicznie, interesy własne przedewszystkiem, ale przecież jak zboże? bo to nasz główny interes. Idzie w górę, czy nie idzie?

— To wiem, proszę pana: stanowczo idzie.

— A co, nie mówiłem? Kto w tym roku majątku nie zrobi, ten go nie zrobi nigdy; a kto się w tym roku nie wyekwipuje...

— Kto się ekwipuje? — zapytała jedna z pań.

— Niech się pani dobrodziejka pana Adama o to spyta, on przecież o tem wie najlepiej.

Wszystkie spojrzenia zwróciły się na Adasia — pan Łukasz, jak sędzia śledczy badał.

— Ja wcale o żadnem ekwipowaniu się nie wiem.

— Przecież sam mówiłeś... No, zresztą, co tam w bawełnę obwijać... powiedz, coście kupowali: karetę? powóz? meble?

— Nie, panie, do karet nie jesteśmy przyzwyczajeni: jeździmy zwykle bryczką, a że ojciec kupił skromny garnitur mebli, to czegoż to dowodzi?...

— A widzicie panowie — rzekł, śmiejąc się, pan Łukasz; — sporządzają już klatkę.

Adaś zarumienił się po same uszy.

— No, no, nic to złego, każdy porządny człowiek do tego dąży, a jak się spóźni, to także niema nic złego, przysłowie albowiem powiada, że lepiej późno, niż nigdy. Wszak prawda, panie Adamie?

— Zapewne. Skoro tak mówi przysłowie, a przysłowia są mądrością narodów, więc...

— Zdaje mi się, żeś wspomniał coś, panie Adamie, o rejencie...

— Tak jest, byliśmy i u rejenta; ojciec miał tam interesy.

Pan Łukasz nachylił się w stronę gospodarza i szepnął:

— A co? powiedziałem, że kuta baba; ona już ma taki zwyczaj, że bez intercyzy za mąż nie pójdzie.

Głośno zaś dodał:

— Niedyskrecya nie leży w mojej naturze, więc też nie pytam, jakieście mieli czynności; zresztą są rzeczy, które do czasu przynajmniej, należy chować w tajemnicy...

— Ciekawym, dlaczego? Nie robimy nic takiego, z czem potrzebowaliśmy się kryć... Ojciec wziął w dzierżawę folwark w Lubelskiem.

— Co pan mówisz?

— Niepodobna!

— Mało mu jednej biedy!

— Przepraszam państwa, ale ja w tem żadnej biedy nie widzę. Folwareczek porządny, ziemia prześliczna, warunki dogodne, więc przy pracy, jeżeli Pan Bóg dopomoże, źle nie będzie.

— Ale na cóż wam dwa gospodarstwa?

— Ha, to już ojca rzecz.

— Panie Adamie — rzekł pan Łukasz, — Adasiu mogę tak mówić, gdyż znam cię od dziecka... pozwól, że ci wyrażę swoje współczucie... Przepraszam, że tylko tyle, ale wierz mi, że płynie ono z serca...

— Nic a nic pana nie rozumiem...

— Jakto? więc to ekwipowanie się, wzięcie dzierżawy, to przygotowywanie klatki... nic cię nie martwi?

— Ani troszeczkę.

— Ha, w takim razie jesteś wzorowym synem, a skoro ciebie to nie martwi, to mogę z czystem sumieniem wznieść toast za zdrowie przyszłych państwa młodych. Wiwat!

Wrzasnął tak głośno, że jegomość o przytępionym słuchu powstał i rzekł:

— Nie wiem za czyje... ale piję i życzę konsolacyi.

— Ja mogę tylko powtórzyć to samo — odezwał się jego sąsiadł.

— Wiecie państwo — odezwał się gospodarz, — bywałem czasem na niemieckiem kazaniu, ale nie sądziłem nigdy, że będę we własnym domu na niemieckiej kolacyi. Nic a nic nie rozumiem, o czem mówicie i czyje zdrowie mam pić...

— No, to zapytaj pan Adama; już wróble na dachu o tem świergoczą, więc niema co dawać sekretu...

— Ja o niczem nie wiem — rzekł Adaś.

— Tak?... więc nie mieliście żadnych zamiarów co do małżeństwa?...

— Temu nie przeczę; moglibyśmy mieć.

— A widzisz...

— Lecz to niczego nie dowodzi; do małżeństwa potrzeba zgody dwóch stron, tymczasem tamta strona dotychczas nie wie o niczem.

— Ha! ha! to mi się podoba! to dobre jest, dalibóg!

— Lecz, panie Łukaszu — odezwała się jedna z pań, — mówisz pan samemi zagadkami, a przecież jesteśmy tu wśród swoich, po cóż więc sekret?... Z tego, co pan mówisz, wnoszę że przybędzie nam dom w okolicy.

(Dokończenie nastąpi.)

pozostali i mogliby też sobie gadać, »jak im dziób urosł«.

— W tych dniach wkradli się w nocy za pomocą podrobionego klucza trzej uczniowie stolarza Plus»kiego do naszej księgarni »Straży nad Odrą«, zabierając z sobą rozmaite papierowe rzeczy. Młodzi złodzieje byli widocznie jeszcze nie bardzo biegli w tem rzemiośle, gdyż popełnili tę nieroztropność, że zabrali pomiędzy innemi rzeczami także i stempel tutejszego polskiego towarzystwa kołowniczego, który był ich zgubą, bo nie mogli się w żaden sposób wytłomaczyć z jego posiadania. Zawezwana policya, spisawszy skradzione rzeczy, zabrała tę śliczną »trójkę hultajską« na kilka dni ze sobą, by spokojnie mogła rozmyślać nad swym czynem.

Oto mamy znów jeden z tych licznych przykładów, świadczących o owocach, jakie przynosi dzisiejsze bezreligijne wychowanie.

Koźle. W zeszłą sobotę upadł posłaniec Moik z wojskowego urzędu prowiantowego przed budynkiem tegoż urzędu tak nieszczęśliwie, że złamał lewę ramię. Widocznie chodnik nie był posypany piaskiem, a w takim razie władza wojskowa ponosi odpowiedzialność za powyższy wypadek.

— W pewnej oberży przy ulicy odrzańskiej podpił sobie jakiś człowiek z Rogów do tego stopnia, że zaczął hałasować i wykrzykiwać, aż go wyrzucono na ulicę. Rozgniewany tem, wybił pięścią jednę szybę w oknie oberży. Widocznie chciał w ten sposób objawić swoje oburzenie z tego powodu, że najpierw pozwolono mu się upić, a gdy sobie podochocił, a przytem może więcej już nie mógł pić, wówczas go wyrzucono. Oburzenie to może i słuszne, tylko że nie wolno go objawiać przez wybijanie szyb, i za to nie minie go też pewnie kara.

Kluczbork. Ks. Jan Dzierzoń, sławny pszczelarz, skończył dnia 16 go stycznia b. r. lat 94. Urodził się w Łobkowicach na Górnym Śląsku. Po ukończeniu szkół wstąpił w r. 1830 do seminaryum duchownego w Wrocławiu. Po ukończeniu studyów teologicznych został najpierw wikaryuszem w Szalkowicach, później otrzymał probostwo w Karłowicach pod Brzegiem. Tutaj to założył sławną swą pasiekę i poświęcił się pszczelnictwu. U Dzierzonia zrobił przełom wielki w dziedzinie hodowli pszczół. Ks. Dzierzoń pierwszy odkrył dzieworództwo (parthenogenesis) u pszczół. Z wydanych pism jego wymienić należy: »Teorya i praktyka nowego pszczelarza« Brzeg 1848 i »Racyonalne pszczelnictwo« Brzeg 1861. Pod jego redakcyą wychodził także »Przyjaciel pszczół« w Wrocławiu. Ks. Dzierzoń mimo tak podeszłego wieku rzeskim jest jeszcze zupełnie.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Przypuszczenia, że wyprawa Miszczenki była tylko wstępem do ogólnej nowej akcyi zaczepnej Rosyan, dotychczas się nie spełniły. Dziś od armii rosyjskiej nad rzeką Szah żadnych nie mamy wieści. Natomiast z Huanszanu donoszą do »Nowawo Wremieni«, że także po stronie japońskiej zauważyć można od kilku dni niezwykłe ruchy wojsk. — Naprzeciwko wzgórza Putiłowa Japończycy badają pozycye rosyjskie z balonów, na skrzydle wschodniem sypią obecnie nowe szańce i budują szałasy dla nadchodzącej już armii generała Nogi. Zresztą, jak się zdaje, ostatnie dni minęły bez starć i utarczek.

W północnej Korei.

Londyn. Do Daily Telegraph donoszą z Seul pod datą 18 b. m. Nędza w dystrykcie Hanheng w Korei jest bardzo wielką a spowodowały ją ciągłe ruchy wojsk w tej okolicy. Rosyanie spalili bardzo wiele domów. Koreańczycy opuścili zupełnie Hanheng, które zajmują Japończycy.

Japończycy i Rosyanie stoją naprzeciw siebie w bardzo małem oddaleniu. Na rzecze Thumen zbudowali Rosyanie most pontonowy.

Zamach na cara.

Londyn. Jeden z korespondentów angielskich tak opisuje przebieg wczorajszego zamachu:

Car o godzinie 1 w południe w uroczystej procesyi udał się z Pałacu Zimowego na brzeg Newy, gdzie ustawiony był pawilon w kształcie kaplicy. Gdy metropolita petersburski ukończył ceremonie liturgiczne i podał carowi złoty kielich z wodą, puszczono rakietę, jako znak dla ustawionej na przeciwległym brzegu artyleryi, ażeby dała przepisaną salwę salutową. Przy trzecim strzale wprawne uszy wojskowych zauważyły, że nie był to strzał ślepy. Równocześnie w otoczeniu cara powstało zamięszanie.

O dalszym przebiegu wypadku rozmaite krążą wieści. Według jednych, strzelono szrapnelem, według innych kartaczem. Stojący w pobliżu cara żandarm padł ugodzony kulą; słychać, że już umarł w szpitalu. Dalej mają być ranni jeden z paziów carskich i jeden z popów. Inne kule wybiły 6 okien w Pałacu Zimowym. Jedna wpadła do sali, w której zgromadzeni byli członkowie ciała dyplomatycznego i tam strzaskała wiszący świecznik elektryczny, wywołując wśród zgromadzonych wielki popłoch.

Zabici i ranni policyanci.

Paryż. Dzienniki francuskie donoszą, że baterya, z której wczoraj strzelano, nosi nazwę »baterya cara rosyjskiego. Zabity policyant znajdował się na koniu w odległości 30 metrów od cara. Strzał oderwał mu wprost głowę. Dwuch innych policyantów także rannych.

Gdzie padły kule?

Berlin. Korespondent petersburski »Berliner Tageblattu« donosi: Plac Strielka, na którym stały baterye dział i z którego padł strzał do pawilonu carskiego, oddalony jest w prostej linii o 600 kroków od Pałacu Zimowego. O ile dotychczas stwierdzono, jedna kula przebiła chorągiew św. Andrzeja na szczycie pawilonu; dwie ugrzęzły w drewnianych schodach, piętnaście kroków od miejsca, na którem stał car; czwarta kula wybiła szyby w sali apartamentów Mikołajewskich Pałacu Zimowego i utkwiła tam w ścianie; piąta kula zabiła żandarma, czy też policyanta; szósta zraniła popa. Kilka innych utkwiło w murach pałacu i w lodzie. W chwili, gdy strzał padł, car jak się zdaje, niczego nie zauważył, dopiero zamieszanie, jakie powstało w świcie, zwróciło jego uwagę.

Do dzisiejszego numeru „Górnoślązaka" dołączony jest dodatek.

Nadesłane.

Książka adresowa na rok 1905, ułożona przez tutejszego inspektora policyjnego p. Wejchardta, a wydana nakładem tutejszej firmy wydawniczej Herlitza, doszła już obecnie przeważnie do rąk interesentów. Jak z jednej strony wydanie książki adresowej jest w rzeczy samej chwalebne, tak z drugiej znów towarzyszące temu okoliczności są mniej przyjemne. Nie mam zamiaru tutaj badać wartości książki adresowej, lecz chcę tylko zwrócić uwagę na jednę okoliczność, która jest wstanie wywołać zdziwienie wśród tutejszych obywateli.

Kasowanie pieniędzy bowiem, tak za książkę adresową jak i za znajdujące się w niej ogłoszenia, załatwia tutejszy sierżant policyjny p. Mazur. Bardzo dziwne wrażenie robi to, gdy się od firmy Herlitza otrzymuje odnośny rachunek, który przedkłada urzędnik policyjny miasta Katowic w służbowym ubiorze.

Zwracam się zatem do radcy miejskiego p. dr. Friedla z uprzejmem zapytaniem, czy sierżant policyjny pan Mazur otrzymał od swej władzy pozwolenie załatwienia powyżej oznaczonej prywatnej czynności w urzędowym ubiorze.

Preobraszensk.

Potrzebne nam są następujące numery »Górnoślązaka« z roku 1904.

Nr. 233, dodatek I-szy, nr. 238, 241, 279 dodatek I-szy, i nr. 280.

Ktoby z Szan. czytelników odnośne numery posiadał, tego prosimy o łaskawe nadesłanie nam takowych. — Wywdzięczymy się za to w inny sposób.

Ekspedycya »Górnoślązaka«

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Dom towarowy

Bracia Barasch, Katowice

Specyalna oferta!

Poniedziałek, 23 stycznia ✻ Wtorek, 24 stycznia ✻ Środa, 25 stycznia

Ręczniki kuchenne 38/100 siwe w paski sztuka 19 fen.
Ręczniki kuchenne 48/110 Gerstenkorn, z obwódką sztuka 26 fen.

Ręczniki kuchenne 48/100 białe, w czerwone paski sztuka 28 fen.
Ręczniki kuchenne 48/110 »Erna« sztuka 32 fen.

Ręczniki do twarzy 50/110 białe sztuka 29 fen.
Ręczniki do szkła 60/60 obrębione i z wieszadłami sztuka 22 fen.

Zapas **koronek i wstążek resztki** i kupony — aż do połowy wartości zniżone ceny!

Obrusy na stoły kuchenne i ochrony na ścianę 60/90 w wzory Delft i z napisami sztuka 28 fen.
Ochrony na wodociągi w rozmaitych wzorach sztuka 8 fen.

Emaliowane węborki (wiaderka) średnia wielkość sztuka 65 fen.
Emaliowane konwie do wody 10 litr. sztuka 1,06 mk. 8 litr. sztuka 88 fen.

Zapas **mydeł toaletowych** podług wagi funt 34 fen.

Zapas **szczotek do rąk** z małemi uszkodzeniami sztuka 3 fen.

Zapas **szczotek do ubrania trzewików, włosów** z małemi uszkodzeniami sztuka 8 fen.

Pomady do włosów puszka 3 fen.

Sardynki w oliwie marka „Exellence" puszka 38 fen.

Wędzony łosoś W poniedziałek, wtorek, środa natychmiast po nadejściu nadzwyczaj dobry smak ¼ funta 21 fen.

Śledzie w żeletynie puszka 29 fen.

Wszystkie towary sprzedaje się tylko detalicznie i tak długo, póki zapas starczy.

Dom towarowy

H. Herzberg

Zaborze.

Wyjątkowa oferta dla narzeczonych!

Czarny jedwab bardzo trwały w noszeniu wyśmienity.
Tanie ceny!
Przy zakupnie jedwabnej sukni daję **welon za darmo!**

Obuwie ślubne lakierowane	od 2,90 mk.
Obuwie ślubne białe	od 2,85 mk.
Gorsety ślubne	od 1,35 mk.
Rękawiczki ślubne	od 35 fen.
Koszule ślubne	od 1,25 mk.

Przykrycia stebnowane prima.
Satyny i atłasy bajecznie tanio.

Koszule wierzchnie od 1,95 mk.
Rękawiczki skórkowe 1,45 mk.
Ubrania i obuwie ślubne bajecznie tanio!

Podarki weselne i ślubne
w nadzwyczaj wielkim wyborze i po jak najtańszych, stałych cenach.

Paweł Grundmann z Warszawy,
fabrykant instrumentów muzycznych
w Katowicach, ulica Grundmanna nr. 17.
Wielki wybór
fortepianów, instrumentów orkiestrowych, cytr, harmonik itp.
Wielki skład strun.
Własny warsztat dla reparacyi wszelkich instrumentów muzycznych.

Kto chce pieniądze oszczędzać przy **kupowaniu mebli**, niech idzie do firmy
Louis Keins,
Król. Huta, ul. następcy tronu 47
filia: Bytom, ul. Dyngosa 66
w nowym domu p. Adolfa Loewy.

Kanapy	od 30	mk.	pocz.
Szafy	„ 25	„	„
Komody	„ 18	„	„
Stoły przed kanapy	10	„	„
Krzesła	„ 2	„	„
Ramy do firanek	„ 0,75	„	„

?

Kto chce tanio i dobrze kupować nowe
pierze
darte i niedarte
lub także
gotowe pierzyny,
wsypy i poszwy,
niech idzie do
największego śląskiego składu pierza
H. Herzberga w Zaborzu,
lub niech pisze o próby.
Odpłata dozwolona.
Filie
w Katowicach
u pani Süssmann
ulica Fryderykowska
u Guss'a.
w Gliwicach
ul. Wilhelmowska 27 I.
Jest tam także zakład czyszczenia pierza.

Kupujcie pierze i pościel
wprost z fabryki pościeli **C. S. Brasch-Eberswalde** Breitestr. 54 znanej z swej rzetelności (dawniej w Jastrow).
Wielka pościel tj. pierzynę, spodek i dwie poduszki nasyp. nowem pierzem pod gwar. i tylko w dobrych wsypach na jedną osobę po 11, 13, 15, 17 mk., na dwie osoby po 14, 17, 21, 24, 29 mk. i wyżej. Pierze na pościel 50 fen. począwszy, ła puch już po 2,50 mk. Nowe gęsi pierze tak jak z gęsi oskubane z całym puchem po 1.40 mk. funt. Wszelkie inne pierze, wsypy, powleczenia, płótna na prześcieradła, łóżka żelazne, materace itd. nadzwyczaj korzystnie. Kto raz spróbuje, ten zostaje stałym moim odbiorcą.

Młodym i starym mężczyznom poleca się do pouczenia, wyszło w nowym powiększonym nakładzie dzieło radcy med. dra Müllera o
wzburzonym systemie nerwowym i seksualnym
oraz o jego radykalnem leczeniu.
Wolna przesyłka w kopercie za jednę markę w znaczkach pocztowych.
Curt Röber, Braunschweig.

Hurtownia! — Detalicznie!

Handel skór Adolf Schindler
w Katowicach, ulica Grundmanna nr. 16
poleca swój wielki skład
skór wierzchnich i spodnich
oraz
wszelkich części, potrzebnych do szycia,
wszystkich artykułów
także
potrzebnych do tego zawodu dla szewców i siodlarzy po bardzo niskich cenach.
Skład gotowych pasów do transmisyi.

Zakład architektoniczny.
Eugen R. Vogt, architekt,
mistrz murarski i ciesielski,
KATOWICE, ulica Sachsa nr. 6.
naprzeciwko nowego miejskiego lazaretu,
poleca się do objęcia nowych budowli i przebudowań, wykonania projektów w nowomodnych stylach, kosztorysów, statycznych obliczeń, rachunków itd. przy rzetelnem prędkiem wykonaniu.
Ceny umiarkowane.

Wielkie zapasy towarów.

Materye na suknie	od 30, 40, 60 do 2,75	Welury, barchany	od 35, 45, 55 fen.
Jedwabie, atłasy	od 1,00, 1,20 do 3,75	Poszwy, wsypy	od 35, 40, 48 fen.
Aksamity i plusze	od 75, 95 do 2,50	Ręczniki, linon, szyrting, firany	od 35 fen.

Szczególnie tanio:
Materye czarne i kremowe do Komunii św.
Tureckie chusty i jedwabie na fartuchy weselne
kupujcie tylko w wielkim składzie
Hugo Lipschütz'a
Katowice, ul. Grundmanna 10.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.

Rok IV. **Dodatek.** Nr. 18.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Dymisya gabinetu Combes'a.

Nareszcie wczoraj przed południem prezydent gabinetu Combes wręczył prezydentowi republiki imieniem całego gabinetu pismo zamknięte z prośbą o dymisyę. Prezydent Loubet przyjął dymisyę, wezwał jednakże wszystkich ministrów, ażeby urzędy swoje sprawowali aż do zamianowania następców.

W piśmie zamkniętem, które prezydent republiki Loubet otworzył dopiero po odejściu ministrów, wyłuszczył Combes powody, dla których wniósł dymisyę. Combes wyraził na wstępie ubolewanie, że musi wyrzec się urzeczywistnienia swojego programu reform, na który zawsze godziła się większość tak Izby deputowanych, jak i senatu. Niestety klerykałom i nacyonalistom powiodło się rozbić zwartą większość Izby, a chociaż prezydent gabinetu byłby gotów do prowadzenia dalszej walki, ustępuje wobec niebezpieczeństwa, że każdej chwili może zostać w mniejszości z powodu sprawy, która nie znajduje się nawet w związku z ogólną polityką rządu. Gabinet uważa więc za swój obowiązek cofnąć się po głosowaniu, które wyraźnie pochwaliło jego politykę. Uchwały większości, mimo iż jest nieznaczną, muszą być obowiązującemi dla każdego przyszłego rządu. Combes ma zaufanie do »Unii republikańskiej«, że do końca doprowadzi dzieło duchowego wyswobodzenia. W końcu dziękuje Combes prezydentowi Loubetowi za objawianą jemu i kolegom życzliwość.

Oto rodzaj testamentu politycznego prezydenta gabinetu Combes'a. Na pamiętnem posiedzeniu Izby deputowanych, gdy chodziło o losy gabinetu Combes'a, Izba, obradując nad »porządkiem dziennym« deputowanego Bienvenu-Martina, złożonym z 3 części, przyjęła część, pochwalającą program rządu olbrzymią większością, bo 380 głosami przeciwko 55, natomiast gdy chodziło o wyjaśnienia rządu, większość wynosiła tylko 6 głosów. Program gabinetu uznała tedy Izba, ale wobec osób ministrów zaufanie jej nagle zmalało, Combes musiał tedy ustąpić.



Komisya międzynarodowa, rozpatrująca napaść floty rosyjskiej na angielskie łodzie rybackie w Hull.

I. Admirał Fournier (Francya), II. Sir Edward Fry (Anglia), III. Wiceadmirał Dubasow (Rosya), IV. Admirał E. H Dawis (Północne Stany Ameryki), V. Wiceadmirał Sir Lewis Beaumont (Anglia), VI. Mr. Hugh O'Beirne (Anglia), VII. Admirał Spaun (Austrya) przewodniczący.

Combes miał być spadkobiercą polityki wewnętrznej Waldeck-Rousseau i ścisłym wykonawcą jego programu, tymczasem w sprawach kościelnych rozwinął taką energię i poszedł tak daleko, że w senacie Waldeck Rousseau, mówiąc o kongregacyach, oświadczył się przeciwko wielu zarządzeniom swojego następcy. Przepisy wykonawcze do ustawy o kongregacyach, czyli tak zwanej ustawy o stowarzyszeniach, obostrzał Combes kilka razy i wreszcie drogą rozporządzenia odebrał byłym zakonnikom prawo składania egzaminów państwowych na nauczycieli szkół niższych i średnich. Chciał wszystkie szkoły za jednym zamachem uczynić świeckiemi, a równocześnie w ogólnej polityce kościelnej z ogromną stanowczością przeprowadzał swoje pomysły. — W postępowaniu jego przeciwko kongregacyom wybitni republikanie zarzucali mu nawet bezprawność i naruszenie ducha wolności obywatelskiej. Utonął cały w tej polityce, która [illegible]ie doprowadziła do zerwania sto[illegible]w dyplomatycznych z Watykanem. Zaniedbał skutkiem tego inne ważne sprawy, jak reformy podatku dochodowego, dwuletnią służbę wojskową, zaopatrzenie robotników na starość i inne mniejszej wagi.

W swej nienawiści do Kościoła katolickiego Combes nie przebierał w środkach, był to poniekąd Bismarck francuski, który Kościół katolicki chciał zrobić zależnym od masonów. Jak niemiecki Bismarck poniósł klęskę w walce kulturnej, tak samo rządy francuskiego Bismarcka minęły i prawdopodobnie nie powrócą już nigdy. Słowa Chrystusa Pana, wypowiedziane do św. Piotra: »Ty jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję kościół swój, a bramy piekielne nie zwyciężą go«, powinni sobie przypomnieć wszyscy wrogowie kościoła katolickiego.

Rozmaitości.

Podarki mikada. Dowódzca jednego z oddziałów piechoty japońskiej, które odznaczyły się przy zdobyciu wzgórza 203 metrowego pod Port Arturem, major Sajasza, otrzymał od mikada w podarku — żonę. Oryginalny ten podarek jest wynikiem bardzo romantycznej przygody miłosnej. W roku zeszłym podczas pobytu w Manili, na wyspach Filipińskich, gdzie studyował wojskowość amerykańską, major Sajasza zakochał się w pięknej artystce dramatycznej, Violi Gilbite, która występowała wówczas w Manili. Nadobna amerykanka odpłaciła oficerowi japońskiemu wzajemnością, gdy jednak zaproponował jej małżeństwo przeciwko związkowi zaprotestował okrutny impresaryo, oświadczywszy, że Viola musi najpierw dopełnić warunków pięcioletniego kontraktu. Nie pozostało przeto kochankom nic innego, jak rozstać się na długie lata. Oficer ruszył na plac boju, narzeczona zaś jego na »tournée« artystyczne do Australii. Oto jednak z powodu bitwy na wzgórzu 203 metrowem cesarz japoński dowiedział się o przygodzie miłosnej oficera i postanowił połączyć serca stęsknione. Bawiący obecnie w Stanach Ziednoczonych bratanek cesarza, książę Sandamura Fuszimi, otrzymał polecenie telegraficzne, aby rozwiązał kontrakt impresarya z artystką, zapłacił karę obowiązującą i przywiózł Violę do Japonii. Tak więc major Sajaszi otrzymał z rąk mikada żonę.



S. PISKI

Destylacya, fabryka likierów i soków owocowych
Katowice, ulica Pocztowa 12/14.

Filia: Król. Huta
przy przystanku kolejki ulicznej Redenberg.



Polecam
na święta wszelkiego rodzaju
likiery i gorzałki, rum Jamaika, koniak, cyder, wina węgierskie, czerwone i reńskie
po najniższych cenach.





Na odpłatę bez podwyższenia ceny

Kupu'cie tylko u fachowca! Nie **kupuj** Pan **mebli** **Kupu cie tylko u fachowca!**

nie obejrzawszy wprzód znacznie powiększonego składu firmy . . . **Pawel Meyer, Zabrze,** ul. następcy tronu 26.

Największy wybór kompletnych urządzeń do pomieszkań, portyer i firan. Oglądanie bez przymusu do kupna.
Wszystkie towary wyścielane wykonuje się w własnym warsztacie pod mojem osobistem kierownictwem.

Premiowane złotym medalem Gliwice 1903.

Paweł Meyer, tapicer i dekorator.

Dostawiam bezpłatnie do domu!



Jeżeli Pan chce mieć
dobre buty lub **trzewiki**
to przy kupnie niech Pan uważa na obok umieszczoną
markę fabryczną.
Główny skład:
Paweł Borsutzky, Katowice,
ul. Grundmanna 36.



Szan. Rodakom **Zaborza** i okolicy polecam me zadziwiająco głośno grające

fonografy i walce.

Olbrzymi wybór. Zużyte walce przerabiam na nowe za opłatą 50 fen. od sztuki. Wszelkie **reparacye** przy fonografach wykonuję szybko, dobrze i tanio. Polecam dalej

zegary, regulatory, zegarki, łańcuszki, kolczyki

oraz wszelkie artykuły w zakres zegarmistrzowski wchodzące w ogromnym wyborze jak najtaniej. **Wszelkie reparacye** wykonuję prędko, dobrze i tanio. Polecając się łaskawym względom Szan. Rodaków, przyrzekam daleko lepszą i rzetelniejszą usługę, aniżeli u obcych.

Z szacunkiem
Jan Latos, zegarmistrz.

Zaborze, naprzeciw kościoła.

Paweł Kallabis, mistrz stolarski.

Katowice—Zawodzie.

poleca swój
wielki skład mebli, luster, desek do firanek, sprzętów wyścielanych wszelkiego rodzaju,
oraz wózków dla dzieci do wyboru. ✽ **Skład trumien i wszelkich artykułów pogrzebowych.** Stolarnia i tapicernia w domu.

Destylacya Moritz Böhm
dawniej Ludwig Polak, **Katowice,** ul. Dworcowa 15
poleca na wesoła, chrzciny itd. **żytniówkę, likiery, cyder,** wszystkie gatunki **win** po zdumiewająco niskich cenach.
Opakowania i butelki daje się bez zastawu.

SPÓŁKA PARCELACYJNA

w Bytomiu, ul. Koszarowa nr. 1.
(Parzellierungsgenossenschaft in Beuthen O.-S. Kasernenstr. 1)
poleca swą
kasę oszczędności (szparkasę)
i płaci od złożonych w niej pieniędzy **3, 4, 4½ i 5 od sta,** zależnie od czasu wypowiedzenia.

Dalej ma każdego czasu na sprzedaż
5-procentowe pierwsze i inne pewne hipoteki.
Większe i mniejsze parcele gruntu pod korzystnemi warunkami do nabycia.
Wszelkie bliższe objaśnienia i szczegóły na żądanie listownie.
Biuro nasze i kasa otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) **od godz. 9 rano do godz. 1 w poł.**

Fortepiany i harmonia

najnowszej konstrukcyi, nowe i używane, poleca tanio jedyny polski magazyn

A. Drygas,
Poznań, Rycerska 33.
Katalog ilustrowany na życzenie franko.

Pierze do pościeli.

Paczka 10 funtów niedarte pierze gęsie, tak przychodzą od gęsi 13,50 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów dartego pierza za 10 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartego lepszego 15 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartego lepszego białego po 20 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartego najlepszego białego po 25 mk.
Paczka pocztowa pierza dartego bardzo dobrego, białego, delikatny towar wiejski za 30 mk.
przesyłają franko za zaliczką.
Proszę adresować:
Matzdorff & Żerkowski
Posen
Wronkerstrasse 24.



Instrumenty muzyczne
dostaje się najtaniej wprost od
Ernst Reinh. Voigt
Markneukirchen Nr. 911.
Proszę żądać specyalnego katalogu mych znakomitych harmonik i instrumentów muzycznych.

Astma, reumatyzm,

zaziębienia ustępują prędko przy używaniu wybróbowan. **„Flucol“** 100% oleju eukaliptowego butelka 1 i 2 mk. w wszystkich aptekach i drogeryach, gdzie są wywieszone plakaty »Flucol«.



Meinel & Herold
fabryka harmonik
wysyłka instr. muzycznych
Klingenthal (Saks.) 195 E
dostarcz. za zupełną gwar. harmoniki w przeszło 120 różn. num., cytry od 8,50 m. gitary od 5 m. skrzypce od 4 m. Katarynki, harmoniki ustne, bandoniony, okaryny itd.
Katalog 104 stron. dla każd. darmo.

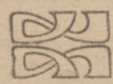
Każdemu

nadarza się dobra sposobność, ktoby chciał nabyć **dom** lub **budowiska** (bauplace) po bardzo niskich cenach. Budowiska od 3 mk. za metr kwadratowy. Domy mam na sprzedaż w **Małej Dąbrówce, Bogucicach i Zawodziu.**
Dalej polecam się **do wykonywania** wszelkich budowli, rysunków i t. d.

Robert Kalinowski
budowniczy
Mała Dąbrówka.

Moritz Pinkus.

Główny skład:
Zabrze,
ul. Następcy tronu



Filia:
w Swiętochłowicach
ul. Dworcowa
naprzeciwko kościoła kat.

Skład wszelkiego rodzaju skór wierzchnich i na podeszwy, dalej
wszelkie artykuły szewieckie.
Skóry łupane na pantofle. **Najniższe ceny.**

Norddeutscher Lloyd, Bremen,

Towarzystwo żeglugi parowej.
Regularne linie pospiesznych i podwójnośrubowych parowców.

Bremen — Nowy York.

Podwójne śrubowe parowce pospieszne:		Podwójne śrubowe parowce pocztowe:	
D. Kronprinz Wilhelm	7 lutego.	D. Main	28 stycznia.
D. Kaiser Wilhelm der Grosse	21 lutego.	D Barbarossa	4 lutego.
D. Kronprinz Wilhelm	7 marca.	D. Breslau	11 lutego.
D. Kaiser Wilhelm der Grosse	21 marca.	D. Grosser Kurfürst	18 lutego.
D. Kaiser Wilhelm II	4 kwietnia.	D. Brandenburg	25 lut.
		D. Main	4 marca.
		D. Barbarossa	11 marca.
		D. Cassel	18 marca.

Z Bremen do Baltimore, wprost.

D. Cassel	2 lutego.
D. Chemnitz	16 lutego.
D. Köln	23 lutego.
D. Darmstadt	2 marca.
D. Gera	9 marca.

Bremen — Galveston.
Bremen — Brazylia.

Nowe bośniackie śliwki,
najlepsza mąka „Kaiserauszug“,
najlepsza mąka pszenna i rżanna
oraz wszystkie gatunki
krup i makaronów (nudli)
poleca po najniższych cenach
Siegfried Grünthal
Katowice, Fryderykowska 40.

Gilzy od 40 do 60 fen. b./m., od 1,20 mk. z. m. za tysiąc
z prawdziwej francuskiej bibułki.
Papierosy od 5,00 mk. w/10 za 1000, od 5.50 mk. w/100 za 1000
z dobrego tureckiego tytoniu
poleca
„Heliodorus“
Fabryka papierosów i gilz maszynowych
H. Kubacki,
Wrocław 9, Scheitnigerstr. 4.

Zygmunt Pinkus

skład skór
Bytom, Bäckerstr. przy starym kościele.
Skład skór wierzchnich i spodnich
wszelkiego rodzaju **dla szewców i siodlarzy,** oraz wszystkie artykuły szewieckie i siodlarzy.
Łupane skóry na pantofle.
Najniższe, lecz stałe ceny.

Zdumiewająco niskie ceny.

Fabryka mebli Bracia Harazim, Rybnik

właśc. **Emil & Grzegorz Harazim** ✽ ul. Żorska przed nowym kościołem katolickim

Największy skład mebli, luster i sprzętów wyścielanych.

Telefon nr. 51. **Największy skład trumien** wszelkiego rodzaju po niskich cenach. Telefon nr. 51.

Opłata dozwolona.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.